



MURY OBRONNE WARSZAWY OD STRONY ULICY BRZOSZOWEJ I KRZYWEGO M



damencie kamiennym. Od ulicy Miodowej odsunięty był o ok. 18 metrów, stojąc prawnym szczytem do ulicy Miodowej. Na parterze miał obszerne sale. Na górze mieściły się trzy pokoje. Wejście do dworu prowadziło przez dużą werandę. Ponadto w ogrodzie stały budynki gospodarcze. Była to typowa zabudowa dworkowa dla warszawskich przedmieść ogrodowych. Sam budynek nie wyróżniał się w Warszawie.

Przeciwnie, jeden z rezydentów gdańskich, Scubowius (1756–1768), ciągle uskarżał się, że wśród warszawskich pałaców rezydencja gdańszczyzan jest niezwykle skromna. Piękny natomiast był ogród z dywanowymi klombami i winnicą. Z dumą pisał Sekretarz Gdański, Carl Friedrich Gralath (1768–1775), że „*ma w ogrodzie ponad 100 lip, jakich piękniejszych nie znajdzie w Jaśkowej Dolinie we Wrzeszczu*”. Nie była to przesada.

#### ZYCIE TOWARZYSKIE W „DWORZE GDAŃSKIM”

Zadaniem rezydenta gdańskiego w Warszawie było nie tylko załatwianie incydentalnych sporów, lecz również stałe informowanie Rady o biegu spraw na dworze królewskim i najważniejszych wydarzeniach politycznych w kraju. Dlatego rezydenci utrzymywali stosunki towarzyskie zarówno z przedstawicielami Rzeczypospolitej, jak i z wpływowymi magnatami. Miejscem spotkań były często właśnie Dwór i Ogród Gdański przy ul. Miodowej. O kilku takich wieczorach towarzyskich mamy relację od Gralatha, Sekretarza Gdańskiego w Warszawie w latach 1768–1775. Urządzał je także jego poprzednik, Scubowius, który np. dnia 3 września 1767 roku donosi Radzie w Gdańsku:

„*W ubiegły poniedziałek, ściśle 31 zeszłego miesiąca, odwiedziły mnie pani wojewodzina witebska, wielka marszałkowa litewska, księżna marszałkowa dworu i pan wojewoda witebski, pragnąc wypić w naszym ogrodzie filiżankę kawy, którą natychmiast kazałem podać. Tak z czterech stało się osób dwanaście, pomiędzy nimi księżna kanclerzowa litewska, pani wojewodzina inowrocławska, owdowiała pani wojewodzina chełmska Biełlińska, jej szwagierka księżna Sanguszkowa, dwie inne wytworne damy, których nie znam, ale które były niezwykle miłe i grzeczne, pan wojewoda witebski i pan Oskierko, kawaler orderu św. Stanisława i referendarz W.Ks.L. Wszystkich kawą i najlepszymi konfiturami z owoców różnego rodzaju z Saskego Ogrodu, oranżadą i najlepszym węgierskim szampanem i burgundem, ku ich ogólnemu zadowoleniu podejmowałem, otrzymując za to wiele dziękczynnych komplementów. Gdyby jednak takie wizyty miały się powtarzać częściej, to musiałbym z całym szacunkiem, który przysługuje temu dworowi, wkrótce pójść z torbami*”.

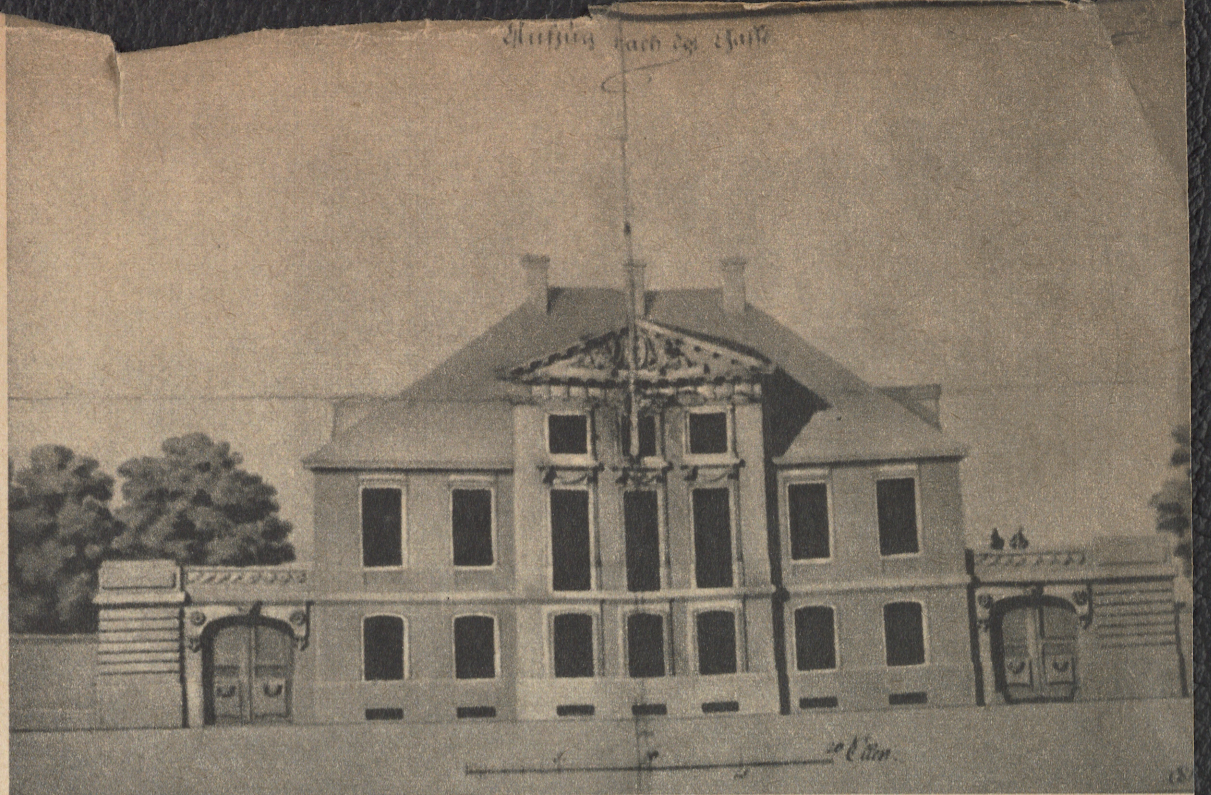
Zakończenie listu Scubowiusa możemy uznać za przesadę, choć z pewnością do stanowiska Sekretarza Gdańskiego w Warszawie dokładać on musiał wiele z własnej kieszeni. Nie zawsze zresztą na przyjęciach w swoim ogrodzie występował jako gospodarz. Udostępniał bowiem grzecznościowo Ogród Gdański innym, sam będąc wówczas gościem na przyjęciach. W tymże samym roku 1767 pisze np.:

„*Kiedy wczoraj wróciłem do domu, zastałem u siebie księżną Sapieżynę, która prosiła mnie o zezwolenie na urządzenie przyjęcia w naszym ogrodzie dla większego towarzystwa. Pod wieczór towarzystwo zgrupowało się: książę podkomorzy koronny z Madame Lulie, ks. Adam Czartoryski z małżonką, hrabia Brühl, starościna Opecka, rosyjski ambasador v. Igelstroem, hetman w. kor. Branicki, brat pani wojewodzicowej i wreszcie Serenissimus (król), a z jego majestatem kamerdyner Sobolewski, któremu asystował pan Wilczeuski jako adiutant generalny. Majestat był względem mnie bardzo przyjazny i okazywał zadowolenie z ogrodu, o którym nie myślał, że jest taki wspaniały. Na pożegnanie pozwolił ucałować swoją rękę i powiedział a dieu*”.

Ogród w istocie przypadł królowi do gustu. Za tydzień odwiedził go ponownie. Kolację kazał podać Scubowius właśnie pod lipami.

#### WIELKA POLITYKA

Kiedy Prusy doszły do porozumienia z Rosją w sprawie podziału Polski, Gdańsk zro-



„Dwór Gdański“, zaprojektowany w r. 1759 przez warszawskiego architekta Ephraïma Schroegegera. Miał stanąć frontem do ul. Miodowej. Kosztorys opiewał na 117.000 guldenów w I wersji i 95.216 gld w II wersji, którą ostatecznie Rada Gdańska przyjęła. Budynek nie został jednak wzniesiony. Zanim przystąpiono bowiem do jego budowy, nastąpiły rozbiory Polski.

bił wszystko, co było w jego mocy, aby pozostać przy Polsce.

Mimo wszystko jednak polityka Gdańska wobec Polski była w tym okresie krótkowzroczna.

Jak najusilniej bronili się gdańszczanie przez 21 lat przed wcieleniem do Prus, manifestując wierność dla „kochanej matki – Republiki Polskiej“, ale czynili jednak zarazem także wszystko, aby utrudnić w Polsce przeprowadzenie koniecznych reform ustrojowych. Obawiali się bowiem, że reformy te uszczuplą monopol gdański w bałtyckowiańskim handlu polskim.

Powolywali się więc nieodmiennie na przywileje kazimierzowskie. Nie żalowali zarazem pieniędzy na zjednanie na dworze stronników dla swojej sprawy. I tak, gdy sejm uchwała w r. 1764 wprowadzenie cla generalnego, które zasilic ma sownie skarbiec koronny, Gdańsk składa nie tylko manifestację protestacyjną, lecz sypie również pieniędzmi, aby cło to obalic. Przybyły w r. 1764 do Warszawy syndyk gdański Leuscher przekazuje wówczas królowi 20.000 dukatów, jako *don gratuit*. Za pośrednictwem w tej sprawie wypłacono zarazem prowizję kanclerzowi litewskiemu.

Znajdująca się w tym samym roku w Warszawie deputacja gdańska, na której czele stał sam burmistrz – Gottlieb Gabriel Weikhsann, wydała wówczas ponad 360 tysięcy guldenów, licząc w tym oczywiście również koszty swego utrzymania. 10.000 guldenów przekazał królowi w 1769 r. także nowy Sekretarz Gdański Gralath. Gdańskowi groziło jednak w tym czasie wielkie niebezpieczeństwo. Wprawdzie w I traktacie podziałowym z 1772 roku król pruski zrzec się musiał pretensji do Gdańska, zabrał jednak *manu militari* port gdański, a samo miasto odciał barierami celnymi i akcyzowymi od Polski.

#### ZAJĘCIE GDAŃSKA PRZEZ PRUSY

W roku 1793, na mocy II traktatu rozbiorowego, Prusy zajmują Gdańsk. Nie bez trudności. Rada Gdańska w akcie poddania z dnia 2 kwietnia 1793 pisze: „...*gdy nie ma innego sposobu, ani nadziei*“, a miasto – jego ludność – przez cztery dni stawia zbrojny opór wojskom generała Raumera, nie chcąc iść pod Prusy.

Opanowanie Gdańska przez Prusy przesądziło zarazem o losie instytucji Sekretarza Gdańskich w Warszawie, a i „Dworu Gdańskiego“ także. W roku 1793 kwaterowali w nim Rosjanie. W czasie Insurekcji Warszawskiej 1794 roku dwór został poważnie zniszczony. Opodal stał wszak zaciekle szturmowany przez insuregentów pałac Igelstroema. Po III rozbiórze, choć Warszawa dostał się Prusom, Gdańsk nie zdołał przywrócić „Dworu“

do dawnej świetności. Na wyraźny rozkaz króla pruskiego „Dwór Gdański“ został wystawiony na licytację. Kupił go za sumę 3.000 talarów kupiec warszawski Andrzej Monfreulle, od którego posiadłość przeszła w ręce innego kupca, Franciszka Piotra Bontemps. Ten z kolei sprzedał ją Henrykowi Antoniemu i Barbarze z Gąsowiczów Lessłom, cukiernikom warszawskim. Część posesji Henryk Lessel sprzedał w r. 1816 („puste place“) Samuelowi Leyzerowi Kronenbergowi. Od tego czasu posiadłość otrzymała dwa numery hipoteczne (486 A i 486 B) i rozgraniczenie na gruncie. Linie graniczną wskazywały „*dwa murowane filary dawnego dworku*“. I to był już ostatni ślad po „Dworze Gdańskim“. Dziś pozostali już tylko starzy, choć niemi sąsiedzi: kościół O.O. Bazylianów pod nr 16 z jednej i zabudowania popijarskie pod nr 22 z drugiej strony.

Na jednej z działek, która od Lessłom przeszła w roku 1852 do Danielów, a po nich do ich krewnych Fuchszów (D/H Franciszek Fuchs i Synowie), stoi dziś od frontu siedziba Kliniki Stomatologicznej. Na drugiej, która pozostawała w posiadaniu Kronenbergów (z linii Władysława Alfonsa, brata wielkiego bankiera Leopolda), stoi odbudowany ze zniszczeń wojennych dom nr 20. To jeszcze jest.

Zginęły natomiast z Archiwum w Gdańsku najważniejsze dokumenty, związane z „Dworem Gdańskim“ w Warszawie.

#### GDZIE SĄ ARCHIWALIA?

Dwa razy w tygodniu wysyłali rezydenci gdańscy sprawozdania z Warszawy dla swojej Rady. Były to zarówno pisma o charakterze oficjalnych notyfikacji, jak i też pisma prywatne i najpoufniejsze. Część korespondencji była szyfrowana. Do licznych przesyłek dołączano dokumentację i odpisy dokumentów. Ponieważ rezydenci przekazywali wszelkie informacje i relacje o swoich kontaktach z królem, kołami dworskimi, wpływowymi magnatami polskimi oraz dyplomatami zagranicznymi, łatwo osądzić, jak wielką wartość źródłową miały ten zbiór, gdyby zachował się w Archiwum Gdańskim. O jego wielkiej wartości źródłowej wspominają zresztą historycy niemieccy, którzy z niego korzystali, jak: Damas, Baer, Preuss i Reske. Niestety, w czasie działań wojennych roku 1945, cały zespół sprawozdań rezydentów gdańskich („*Acta internuntiorum*“) zaginął bez śladu, co nie znaczy, że uległ zniszczeniu w ogniu. Nie wiemy po prostu, co się z nim stało.

Gdyby gdzieś się odnalazł – mielibyśmy nową kopalnię wiadomości o Warszawie. Warto na to czekać. I warto nie żałować starań, a może i pieniędzy, aby te archiwalia odzyskać.



8-289-MO-OL

STOLICA 15